Nr 102. Kraków, Czwartek 4 Marca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 19.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857,484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Niebezpieczeństwo wojny.

W sytuacyi obecnej dwa są najważniejsze, zasadnicze, momenta: odstąpienie Serbii od jej żądań kompensacyj terytoryalnych i zgodzenie się jej na bezpośrednie rokowania z Austro-Węgrami.

Co do kompensacyj terytoryalnych, których zrzeczenie się doradziła Serbii oficyalnie najpierw Rosya, a w kilka godzin później także Francya, Anglia i Niemcy, to sprawa nie jest dotąd definitywnie rozstrzygniętą. Koalicyjny gabinet Nowakowicza waha się i zwleka z ostateczną odpowiedzią. Wahanie to jednak dowodzi, że rząd serbski nie jest skłonny do prowadzenia wojny z Austryą za wszelką cenę, i że a priori nie odrzuca możności uniknięcia jej. Nie chcąc jednakowoż brać na się całej odpowiedzialności za swoją ustępliwość wobec szerokiej, bardzo w kierunku wojennym rozagitowanej publiczności, pragnie oddać tę kwestyę do rozstrzygnięcia skupczynie. Fakt ten jest drugim poważnym dowodem, że rząd Nowakowicza nie chce prowadzić wojny i przechyla się do propozycyj mocarstw. Gdyby bowiem było inaczej, to rząd opierając się na znanej rezolucyi skupczyny ze stycznia b. r., w której żądanie kompensacyj terytoryalnych i autonomii Bośni, sformułowane jest jasno i stanowczo, mógłby „a limine“ propozycye mocarstw odrzucić.

Teraz cała kwestyaześrodkowuje się w pytaniu, co powie skupczyna, mająca się dziś zebrać na tajne posiedzenie. Przepowiednie są tu naturalnie bardzo ryzykowne. Ale nie mniej w dzisiejszej sytuacyi zdaje się być najprawdopodobniejsze, że skupczyna przychyli się do opinii rządu i od swoich postulatów terytoryalnych odstąpi. Opinia czterech wielkich mocarstw, na których poparcie skupczyna liczyła niewątpliwie, uchwalając swoją styczniową rezolucyę, powinna odpowiednio na jej dzisiejszej decyzyi zaważyć. Francya i Anglia a przedewszystkiem Rosya, ta sama Rosya, która pierwsza wystąpiła z żądaniem odszkodowania terytoryalnego dla Serbii, dzisiaj doradzają jej, aby się tej pretensyi wyrzekła. Jakkolwiek dla patryotów serbskich będzie to bolesnem, należy mieć tyle zaufania do ich zdrowego rozsądku, aby przypuszczać, że raczej zniosą ten ból i pewne poniżenie, aniżeli sprzeciwią się opinii swoich potężnych protektorów. Jeżeliby zaś przypuszczenie to okazało się fałszywem, jeżeliby skupczyna mimo onegdajszych ostrzeżeń uparła się przy swojej styczniowej uchwale, to i wówczas jeszcze należałoby raczej przypuszczać, że mocarstwa a szczególniej Rosya uczyniły swoje ostrzeżenia onegdajsze tylko formalnie, w rzeczywistości zaś dały politykom serbskim inną dyrektywę.

Nawet jednak, jeżeli skupczyna od żądań terytoryalnych odstąpi, sytuacya ogólna nie poprawi się wskutek tego. Zależeć to bowiem będzie przedewszystkiem od formy, w jakiej skupczyna przyjmie uchwałę swoją powziętą, a potem od dalszego aktu pojednawczego jej od zgodzenia się na **bezpośrednie pertraktacye z Austryą.**

Rząd austryacki stoi dotąd na tem stanowisku, że wszelkie oświadczenia rządu serbskiego, nie zakomunikowane mu bezpośrednio w drodze oficyalnej, dla niego nie istnieją. Jest to stanowisko najzupełniej słuszne i z powagą monarchii zgodne. Tak bowiem, jak dotąd mocarstwa pośredniczące, a szczególnie Rosya sprawę poprowadzić usiłują, wygląda ona na sąd rozjemczy między Serbią a Austryą, któremu poddawać się Austrya specyalnie nie ma żadnego powodu. Aneksya Bośni i Hercegowiny nie naruszyła w niczem faktycznem interesów Serbii. Jest ona tylko ciosem dla marzeń wielkoserbskich, ale dyplomacya austryacka nie uważa, aby komuś wyrządziło się krzywdę materyalną, pozbawiając go możności marzeń. W polityce chodzi tylko o dobra materyalne, a nie o marzenia. A zresztą gdyby nawet dyplomacya austryacka stanęła na chwilę na tem stanowisku, że dla Serbii utrata możności marzeń jest szkodą materyalną, to i tak nie mogłaby się poczuwać do obowiązku jej powetowania.

O czemże to bowiem marzyła Serbia? Oto marzyła o wielkiej Serbii, o częściowym rozbiorze Austryi. — Czy nie jest rzeczą wprost śmieszną żądanie, aby Austrya płaciła teraz Serbii za to, że przestanie ona „marzyć“ o jej rozbiorze?

Racya stanu austryacka wymaga, aby na granicy Bośnii i Hercegowiny panował trwały spokój. A postulat ten jest tem silniejszy, im gorętszem jest pragnienie antagonistów Austryi, aby tam właśnie — nad Driną nie miała ona spokoju. Ustępstwa Austryi wobec Serbii mierzone być mogą jedynie i wyłącznie praktycznem znaczeniem tego postulatu, to znaczy, że w drodze tych ustępstw Austrya nie może zapłacić więcej, niżby ją kosztowało zabezpieczenie sobie tego trwałego spokoju w drodze wojennej.

Z tej racyi stanu austryackiej wynika dalej, że pokój, doprowadzony do skutku za pośrednictwem czynników postronnych w tym wypadku Rosyi, zależałby nie od Serbii, ale od tych czynników właśnie, to jest od Rosyi, czyli, że taki pokój nie byłby dla Austryi wart tuzina świń serbskich, przepuszczonych przez granicę za cłem obniżonem. Austrya godząc się na pośrednictwo Rosyi, zawierałaby układy nie z Serbią, ale z Rosyą, a do tego nie może ona mieć ani potrzeby, ani tem mniej ochoty. — Austrya nie może dopuścić do tego, aby Rosya pozyskała w Serbii przeciw niej samej niejako minę dynamitową, która eksplodowałaby za pociśnięciem guzika w Petersburgu.

Na takie sztuczki polityka austryacka zgodzić się nie może i najzupełniej słusznie uważa za konieczne traktowanie wszystkich oświadczeń Serbii „per non sunt“, dopoki one będą adresowane wszędzie indziej, a nie bezpośrednio do Wiednia.

Powoływanie się Serbii na sąd Europy jest niedorzecznością, która przed traktatem turecko-austryackim mogła jeszcze być jakoś wytłumaczona, obecnie zaś po tym traktacie żadnego wytłumaczenia mieć nie może. Jeżeli bowiem bezpośrednio przez Austryę poszkodowana Turcya załatwiła już sprawę polubownie, to co może tu mówić Serbia, która tylko „marzyła“ o Bośni...

To też sytuacya dzisiaj jest taka, że jeżeli mocarstwa, pośredniczące w Belgradzie, chcą naprawdę nie dopuścić do wojny serbsko-austryackiej, a może i europejskiej, to powinny przekonać rząd serbski, że nie wystarczy zrzec się żądań terytoryalnych, ale że należy jeszcze bezpośrednio to zrzeczenie Wiedniowi zakomunikować i z nim wprost rokowania nawiązać.

Jeżeli mocarstwa, a specyalnie Rosya uczynić tego nie chcą, to wszystkie ich zapewnienia o szczerej chęci utrzymania pokoju, mają wartość wielce problematyczną.

(Tel. „N. Reformy“.)

O żądania terytoryalne Serbii.

Wiedeń 4 marca.

Wczorajsze wiadomości z Belgradu o trwaniu rządu serbskiego przy żądaniach terytoryalnych okazują się **nieprawdziwemi.**

Jak z Belgradu donoszą, wiadomość tę rozpowszechnił organ następcy tronu ks. Jerzego „Politika“, który doniósł to w formie zupełnie stanowczej i wiarygodnej. Wszystkie późniejsze wiadomości a zwłaszcza z Londynu i Paryża potwierdzały, że rząd serbski takiej uchwały nie powziął, chociaż, zdaje się, że jeszcze żadna formalna uchwała w Belgradzie nie zapadła; nie ma jednak wątpliwości, że wypadnie ona w duchu życzenia mocarstw, iż Serbia zrzeka się żądań terytoryalnych. Mimo to naprężenie nie ustąpiło, albowiem Serbia chce złożyć takie oświadczenie w ręce Rosyi względnie innych mocarstw podczas gdy Austya takie pośrednictwo stanowczo odrzuca.

Jak z Paryża donoszą, Francya stara się pośredniczyć, celem usunięcia naprężenia między Austrya a Rosyą; szczególnie, zdaje się, Francya chce wywrzeć presyę na Austro-Węgry, aby odstąpiły od żądania bezpośrednich rokowań z Belgradem; Austro-Węgry stanowczo jednak przy żądaniu swem obstają i znajdują przy tem jak zapewniają poparcie ze strony dyplomacyi berlińskiej.

Belgrad. 4 marca.

Rząd dotąd nie dał odpowiedzi na ostatnie przedstawienia mocarstw i na dotyczące zapytania odpowiada wymijająco. Zdaje się, że rząd nie chce na swoją odpowiedzialność dać odpowiedzi rezygnującej z korzyści terytoryalnych, i chce całą odpowiedzialność zrzucić na Skupczynę. Z tego powodu Skupczyna ma być dziś zwołaną na tajne posiedzenie, celem uchwalenia odpowiedzi dla rządu.

Rząd motywuje to tem, że ponieważ Skupczyna w dniu 4 stycznia uchwaliła znaną rezolucyę, domagającą się odszkodowania terytoryalnego i autonomii dla Bośnii i Hercegowiny, więc musi ona sama w pierwszym rzędzie znieść swą poprzednią uchwałę.

W mieście przez cały dzień wczorajszy, panowało ogromne wzburzenie. Krążyły rozmaite sprzeczne pogłoski co do postanowienia rządu. Gdy wieczorem dowiedziano się, że rząd postanowił odstąpić od żądań terytoryalnych, w mieście zapanowała panika. Kilku posłów oświadczyło, że skupczyna od swej pierwszej uchwały nigdy nie odstąpi. Mimo tych gróźb, zdaje się, że skupczyna pójdzie za radą rządu.

Panuje jednak silne wzburzenie przeciw Rosyi. Najostrzej występuje przeciw Rosyi organ następcy tronu „Politika“, który wyszydza Izwolskiego i ogłasza rewelacye, że Izwolski był pierwszym, który Serbii dał radę wystąpienia z żądaniami terytoryalnemi.

Dziś Izwolski jest pierwszym, który zdradza Serbię i radzi jej odstąpić od tych żądań. Serbia nie będzie jednak nigdy z Austro-Węgrami pertraktowała.

„Maly Žurnal“ pisze, że rząd serbski nie powinien wierzyć słowom Izwolskiego.

„Stampa“ pisze: Robi się teraz to samo, co w r. 1878, gdy Rosya zawołała do Serbii na kongresie berlińskim: „Zwróćcie się do hr. Andrassego“.

„Zvono“ grozi, że nigdy nie będzie pokoju w Europie, jeżeli ta uzna aneksyę.

Oświadczenie Milovanowicza.

Berlin. 4 marca.

„Loc. Anzg.“ donosi z Belgradu: Milovanowicz oświadczył korespondentowi tego pisma, że Serbia spełni życzenia mocarstw i zrzeknie się żądań terytoryalnych.

Bienerth o sytuacyi.

Praga, 4 marca.

„Nar. Listy“ donoszą z Wiednia, że na wczorajszej konferencyi z posłami czeskimi bar. Bienertha wyraził zapatrywanie, **że sytuacya zagraniczna znacznie się pogorszyła.**

Serbia w przededniu ogólnej mobilizacyi.

Belgrad 4 marca.

Dworzec tutejszy przepełniony jest ładunkami amunicyi i materyałów wojennych, które mają być przetransportowane do wnętrza kraju. Na jednym torze stoi przygotowany pociąg specyalny z wagonami salonowemi, z lokomotywą ciągle opalaną dla przewiezienia króla do Niszu. Na liniach telegraficznych jest utrzymana służba w permanencyi. Na kolejach panują gorączkowe przygotowania dla transportu wojska. Wszystko to wskazuje na to że Serbia przygotowuje się do **zupełnej mobilizacyi w najbliższych dniach.**

Belgrad, 4 marca.

Wczoraj przybyła tu znaczna część rezerwistów.

Prasa rosyjska o sytuacyi.

Petersburg, 4 marca.

Prasa tutejsza wyraża niezadowolenie z polityki Izwolskiego i zwraca się zarówno przeciw niemu, jak i przeciw Austro-Węgrom.

„Słowo“ nazywa Izwolskiego nieszczęśliwym dyplomatą.

„Riecz“ podnosi, że pokój w Europie może być zapewniony przez stanowcze wystąpienie Anglii, Francyi, Włoch i Rosyi w Wiedniu i Berlinie. Wtedy Austrya nie śmiałaby atakować Serbii. „Riecz“ żąda nawet, aby Austro-Węgry opuściły Bośnię i Hercogowinę, aż do decyzyi, która zapadłaby na konferencyi mocarstw.

„Riecz“ ogłasza rozmowę swego belgradzkiego korespondenta z Pasiczem, który powiedział, że w całej Serbii panuje żałoba narodowa z powodu polityki Rosyi, tej Rosyi, którą u nas nazywają świętą. Serbia zawsze walczyła przeciw pangermanizmowi i liczyła na poparcie Rosyi; obecnie boli ją, że jest teraz opuszczona.

Transport broni dla Serbii.

Saloniki, 4 marca.

Przybył tu transport karabinów maszynowych dla Serbii. Dziś wyjechała z Belgradu komisya dla objęcia transportu.

Nowy minister dla Galicyi.

Telefonem.

Wiedeń, 4 marca.

Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że minister Abrahamowicz podał się do dymisyi a jego następcą został dr Władysław Dulęba. Dalej donosi „Fremdenblatt“ że p. Abrahamowicz ustępuje nietylko z gabinetu, ale składa także swój mandat posła do Rady państwa. „Fremdenblatt“ przypomina znane powody ustąpienia p. Abrahamowicza. Prezydyum Koła polskiego życzyło sobie na tem stanowisku widzieć osobistość o kierunku demokratycznym. Minister Abrahamowicz otrzymał o tem zawiadomienie i zajął godne uwagi stanowisko, twierdząc, że jest on zamianowany przez koronę ministrem dla Galicyi, że więc albo utrata zaufania monarchy, albo votum nieufności Koła sejmowego może go jedynie skłonić do ustąpienia z zajętego stanowiska.

P. Abrahamowicz w ten sposób bronił swoich przekonań, jednak, zdaniem „Fr. Blattu“ nie przywiązał się on do swego urzędu, lecz po zaznaczeniu swego zasadniczego stanowiska postanowił ustąpić z gabinetu i z Izby posłów. „Fremdenblatt podaje biografię ustępującego i nowego ministra dla Galicyi.

Okoliczności, wśród których dokonuje się w tej chwili zmiana na stanowisku ministra dla Galicyi, są wyjątkowej natury politycznej i zasługują na baczniejszą uwagę. Kwestyi tej poświęcimy też niebawem kilka uwag i spostrzeżeń, wiążących się z obecnem stanowiskiem Koła polskiego zarówno, jak ministra dla Galicyi.

Na razie zaznaczamy, że po raz pierwszy Koło polskie w sposób stanowczy zażądało, aby ministrem dla Galicyi został mianowany demokrata. Rola, jaką podczas ostatniego przesilenia gabinetowego odegrał eksc. Abrahamowicz, przekonała Koło polskie, że przedstawicielem jego na stanowisku min. dla Galicyi może być tylko demokrata. Po przeprowadzeniu rokowań ze stronnictwami Koła, desygnowano na to stanowisko dra Władysława Dulębę, którego urzędowa nominacya prawdopodobnie jutro nastąpi.

Nowy minister dla Galicyi dr Wł. Dulęba, urodził się w Krakowie w r. 1851. Tutaj ukończył też studya gimnazyalne i był słuchaczem praw w uniwersytecie Jagiellońskim, po czem przeniósł się, dla uzupełnienia studyów, na uniwersytet wiedeński. Brał tutaj udział w życiu młodzieży polskiej i był przez pewien czas prezesem „Ogniska“. Jako oficer rezerwowy brał udział w kampanii bośniackiej i przydzielony był do gównej kwatery.

Jako adwokat krajowy osiadł dr Dulęba we Lwowie, gdzie zajął poważne wśród tamtejszej palestry polskiej stanowisko. Zwłaszcza jako obrońca w sprawach karnych odznaczał się właściwym sobie spokojem i zręcznością w stosowaniu ustaw. Jasność wywodów, logika prawnicza i śmiała argumentacya, wolna jednak od goniącej za sensacyą agresywności, zjednały mu, wraz z powodzeniem, sympatyę i zaufanie. W wielu rozgłośnych swojego czasu procesach, jak Dobrjańskiego, studentów w Tarnopolu i w. i. funkcyonował dr Dulęba jako jeden z najzdolniejszych obrońców.

Izba adwokacka lwowska mianowała go członkiem swojej Rady dyscyplinarnej, a następnie prokuratorem i członkiem Wydziału.

W życiu publicznem stolicy kraju bierze dr Dulęba wybitniejszy udział od r. 1889, w którym wybrano go po raz pierwszy do Rady miejskiej. W lwowskiej Radzie miejskiej zasiada też dr Dulęba stale do dzisiaj. W r. 1897 po raz pierwszy wybrany do Rady państwa, zajął odrazu wybitne w Kole polskiem stanowisko Kilkakrotnie wybierany członkiem delegacyi austryackiej, był tam zarówno jak w parlamencie, gorliwym rzecznikiem i obrońcą przemysłu krajowego i rękodzieł. W Kole polskiem był dr Dulęba niemal stale członkiem komisyi parlamentarnej, a następnie pierwszym wiceprezesem Koła, aż do wybrania dra Głąbińskiego jego prezesem.

W komisyach parlamentornych dał się dr Dulęba poznać, jako gorliwy i zdolny pracownik, któremu też niejednokrotnie powierzano referaty ustawodawcze. Występował między innemi w pełnej Izbie jako referent ważnych przedłożeń, że wspomnimy tylko ustawę o autonomicznej taryfie cłowej, o pomocnikach handlowych, o oznaczeniu czasu pracy **w przemyśle i** handlu i w. i.

Dr Władysław Dulęba należał **zawsze do** stronnictwa demokratycznego i jako **taki brał** udział w życiu publicznem. Z usposobienia **mniej** agresywny i eksponujący się w walkach partyjnych, a inteligentny i gorliwy pracownik, chętnie widziany był jako pośrednik wśród zaostrzających się antagonizmów. Do roli tej usposabiał dra Dulębę właściwy mu ton towarzyski i sposób znoszenia się z ludźmi. To też obecnie także, gdy na stanowisku ministra dla Galicyi Koło polskie chciało widzieć członka demokracyi, któryby charakterem swoim nie oddziałał drażniąco na inne jego grupy i reprezentował solidarne zapatrywania i postulaty całej delegacyi, wybór padł na dra Dulębę.

Francuz o pruskiej polityce przeciw Polakom.

W miesięczniku „Revue des deux mondes“ pojawiło się niedawno bardzo ciekawe studyum historyka francuskiego Henryka Moysset p. t. „La politique de la Prusse et les Polonais: I. La loi de colonisation, II. La loi d'expropriation“. Autor przebywał dłuższy czas w Niemczech i Prusiech dla poszukiwań w tamtejszych archiwach, bywał na posiedzeniach Sejmu pruskiego podczas obrad nad ustawą o wywłaszczeniu, nadto badał osobisty nastrój umysłów

Pan policmajster.

(Z cyklu: „Z zapadłych kątów“).

Aleksander Michajłowicz ślicznym był mężczyzną.

Rosły, jak topola, śniady brunet z długą falistą czarną brodą, ze spojrzeniem „aksamitnem“ pełnem rzewnej melancholii, pewnym mógł być olbrzymiego powodzenia u kobiet.

Przed synem bohatera, obwieszonego najwyższemi orderami, wsławionego w wielu zwycięskich a bardzo krwawych rozprawach na polach bitew za Dunajem i na Kaukazie — stała karyera otworem. Istotnie też, ukończywszy szkołę paziów, wspinał się bardzo szybko w górę po szczeblach służby wojskowej i w młodym wieku został pułkownikiem kozaków.

Na balach dworskich słynął jako pierwszorzędny danser i epuzer; w kółku rówieśników i kolegów nie dał się nikomu wyprzedzić w liczbie wypróżnionych butelek szampana, kochano go więc powszechnie, wyrywano formalnie sobie z rąk, a mamy, szczęśliwe posiadaczki cór na wydaniu, rozmarzonem okiem spoglądały na Aleksandra Michajłowicza, gotowe każdej chwili przycisnąć jego piękną głowę do piersi i błogosławić przyszłego zięcia na dalszy żywot u boku wybranego przezeń anioła.

Aleksander Michajłowicz nie był jednak bynajmniej doskonałością: posiadał słabostki bardzo kosztowne, wymagające znacznych funduszów.

Wino — kobieta — karty, oto trzy bożyszcza, którym hołdował z młodzieńczym zapałem. Wprawdzie dama kierowa lub karowa, przysłaniała mu niejednokrotnie postaci żywe rodzaju żeńskiego, przybrane w barwne tiule i jedwabie, spłukawszy się atoli kapitalnie u zielonego stolika, spieszył pułkownik kozacki do zacisznego, wonnego buduaru wybranej, szalejąc tutaj w dalszym ciągu, a gdy przypadkiem znalazł się w separatce pierwszorzędnej stołecznej restauracyi i huknął dźwięcznym głosem: „Szampanskoje!“ — serce właściciela zakładu kulinarnego doznawało niezwykle bolesnego skurczu. Odmawiać było niebezpiecznie, a z wyrównaniem rachunków zalegał Aleksander Michajłowicz latami całemi.

Grał, kochał się i pił na potęgę.

Poczciwa i przedziwnie cierpliwa pułkowa kasa, przychodziła mu niejednokrotnie z pomocą w najtragiczniejszych momentach, kiedy to już zawiodły wszystkie inne złotonośne źródła. Papa-generał trzy czy cztery razy pokrywał pokaźne niedobory hulaszczego jedynaka; wreszcie urwało się przysłowiowe ucho u dzbana... piękny pan pułkownik, wysadzony z siodła, przepadł jak kamień w wodę.

Urocze panny, którym przez romansową główkę przeleciała może myśl zostania panią pułkownikową, posmutniały; wypytywały o Aleksandra Michajłowicza towarzyszów jego zabaw i hulanek, żaden z nich jednak nic o nim powiedzieć nie umiał.

Posiadał on atoli coś cenniejszego nad marną mamonę, coś krystalizującego się w jednem na pozór niewinnem słówku: plecy.

Wstawiennictwo zadunajskiego bohatera, wcześniej czy później odnieść musiało pożądany skutek: stała się rzecz, o której nie śniło się nawet największemu filozofowi wszystkich minionych wieków.

Aleksander Michajłowicz „wypróżnił“ kasę pułkową, więc zrobić go... dyrektorem policyi gdzieś na kresach olbrzymiego państwa. Tam chyba nie dotarło najsłabsze bodaj echo petersburskich awantur kozackiego pułkownika.

I tak pewnego wiosennego południa wjeżdżał ulubieniec petersburskich salonów szumnie i dumnie w mury miasteczka, gdzie bodaj czas jakiś miał być wszechwładnym panem i władcą.

Synowie Izraela, wypełniający gwarem ulice, kłaniali mu się z należną uniżnością, wiedząc z góry, że nowy przyjdzie płacić im niejednokrotnie haracz.

Z ust do ust podawano sobie wieść: „Pan policmajster przyjechał!“

* * *

Na drugi dzień siedział już nowy dygnitarz w biurze, zawalonem niezałatwionymi, od lat oczekującymi swej kolei aktami. Wydawał podwładnym rozkazy krótkie, bez szerokich omówień; urzędował w całem znaczeniu wyrazu sprężyście, po wojskowemu. Dla stron wyszukanie grzeczny; w obcowaniu z paniami nadskakujący i elegancki.

Przynosił z sobą na głuchą prowincyę maniery i szyk typowo petersburski, kulturę stołeczną, zdobywał więc we wstępnym boju serca i względy całej płci nadobnej, której imponował ponadto bezustannem używaniem w potocznej rozmowie wyrazów i okresów całych we francuskim języku.

— Ot człowiek — zrobiła znaczącą uwagę wstrzemięźliwa zwykle w wydawaniu sądów, tem skwapliwiej więc słuchana, pani burmistrzowa.

— Niezwykły! — dorzuciła z zapałem pani prokuratorowa, a głębokie, długo tłumione westchnienie wydobyło się z wymizerowanej klatki piersiowej żony ojca Nikona, proboszcza małej cerkiewki, zapobiegliwej matki pięciu równie nie uroczych, jak ubogich, cór na wydaniu.

Aleksander Michajłowicz stał się w miasteczku bohaterem chwili.

„Widziałaś“ ?

„Poznałaś?“

„Mówił z tobą?“ biegły pytania z ust do ust.

Zapisał się do kasyna miejskiego i klubu wojskowego; z mężami grał w karty bardzo wstrzemięźliwie: żonom wycałowywał rączki i prawił komplementy; panią prokuratorową, o której przeszłości „scenicznej“ mówiono sobie na ucho dwuznacznie, wyściskał w kacie; z pannami tańczył na balikach, a jak tańczył! „Prawdziwy Petersburczyk!“

Gdy przelatywał w zgrabnej karyolce lub w eleganckich saneczkach, unoszonych formalnie przez wiatronogiego karego rysaka, przez ulice miasteczka, wszystko usuwało mu się z drogi, a z pod kapelusików i futrzanych czapeczek biegły w ślad za nim czułe spojrzenia kobiet.

— Niezwykle porządny człowiek — zawyrokowała, rumieniąc się z lekka, pani prokuratorowa.

— Szkoda go na policmajstra — dorzuciła basem notaryuszowa.

— Strasznie solidny kawaler — zapiały chórem żony i córki innych dygnitarzy prowincyonalnych.

Wprawdzie o tej solidności Aleksandra Michajłowicza mogliby bardzo dużo powiedzieć Szulim z hotelu Angielskiego i rudy Jankiel z „Grandu“, ale ci, jako posiadający sporo zmysłu praktycznego i życiowego doświadczenia, woleli nie wtykać palca między drzwi i milczeli jak groby.

Chociaż coraz częściej przedostawać się poczynały z pośród czterech ścian kancelaryi policmajstra na ulicę, z początku głuche, potem coraz głośniejsze echa rabunkowej jego gospodarki, przyjmowano je jednak z pobłażliwym uśmiechem.

(Dok. nast.)

Michał Rolle.

w Poznańskiem, wywołany akcyą antipolską rządu pruskiego. Studyum jego poważne i wyczerpująco rzecz traktujące, zasługuje na uwagę jako głos bezstronny fachowego historyka. Uważając wysłuchanie głosu uczonego francuskiego za korzystne, podajemy w streszczeniu wywody autora, przedstawione w II części rozprawy: „La loi d'expropriation“, jako obecnie więcej aktualnej.

I.

Gdy nadzieje komisyi kolonizacyjnej zawiodły wobec udoskonalonej organizacyi społeczeństwa polskiego, gdy komisya kolonizacyjna nie chciała i nie mogła nadal wszystkich cen za grunta płacić, pozostawały rządowi pruskiemu 2 metody dalszej akcyi: polityka pojednania mająca wielu zwolenników w parlamencie, uniwersytetach, prasie i wszerokich warstwach obywatelstwa niemieckiego, albo polityka dalszej walki bezwzględnej na podstawie nowych ustaw antipolskich.

Rząd pruski wybrał drugą alternatywę. Projekt ustawy o wywłaszczeniu podzielił Niemcy na 2 części, nie rozdzielone wprawdzie na karcie geograficznej fizycznej, lecz ostrym konturem uwydatnione na karcie moralnej: Niemcy przechowujące pamięć tradycyi intellektualnych i społecznych, uznające metodę promieniowania kulturalnego za najlepszy i jedyny sposób expanzyi germańskiej i Niemcy czerpiące natchnienie z miecza i bagnetu, upojonego zwycięstwem żołnierza: z jednej strony moraliści odczuwający niezgodność zamierzonego zamachu z zasadami sprawiedliwości, z drugiej bezwzględne jednostki, pozbawione najlżejszego poczucia historyczno-etycznego. Mimo-to atoli dręczeni wyrzutami sumienia nawołują dla swego uspokojenia cień Bismarcka, który podczas dyskusyi (28 stycznia 1886) wypowiedział słowa: „Nasuwa się pytanie, czy Prusy we własnym interesie i w interesie Państwa niemieckiego nie będą okolicznościami zmuszone wydać jakie 100 milionów marek na nabycie posiadłości szlachty polskiej — powiedzmy otwarcie — na wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej polskiej. To się wydaje być potwornem, lecz wszakże wywłaszczamy w celach kolejowych, burzymy domy, przecinamy cmentarze dla wygody spółek kolejowych, wywłaszczamy i burzymy całe dzielnice, niszczymy domy historyczne jak to niedawno uczyniono w Hamburgu dla rozszerzenia portu. Dlaczegożby Państwo nie mogło sobie tym samym sposobem zapewnić spokój na przyszłość. Spokój i bezpieczeństwo więcej warte od poparcia przemysłu. Nie będzie to niesprawiedliwem, gdy się zapłaci odszkodowanie, za które właściciele ziemscy mogą sobie zakupić dobra gdzieindziej, w Królestwie Polskiem lub w Galicyi. Koszta na ten cel wyłożone nie będą zbyt wielkie, a chociażby Skarb Państwa i stracił jakie 10%, możnaby to przeboleć w nadziei, że nareszcie nie będziemy mieć na kresach wschodnich mieszkańców, którzy nie są Prusakami i którzy tylko stosownej pory oczekują, aby nas porzucić. — Lecz Rząd nie ma obecnie zamiaru iść tak daleko“.

Wtedy mu Windhorst imieniem centrum odpowiedział: „Słyszę, że się myśli o wywłaszczeniu szlachty polskiej i wypędzeniu jej z kraju i macie to za możebne. To byłoby już końcem wszystkiego i wtedy żadna klasa poddanych nie stałaby się bezpieczną. Gdyby n. p. było kiedy u steru ministerstwo Bebla, cożbyśmy powiedzieli, gdyby chciało zastosować te nasze zasady. Gdyby wtedy istniało jeszcze Schönhausen i Warzin, rząd mógłby powiedzieć: Otóż to są domeny, które nasze plany krzyżują; należy je wywłaszczyć a właściciel może sobie osiąść w Hamburgu lub gdzieindziej. Lub gdyby n. p. szlachta Westfalska okazała się usposobioną nie po myśli rządu, powiedziałoby się jej: Za opłatą kilku milionów wywłaszczamy Was, jedźcie sobie do Ameryki, Holandyi, Ka[illegible], wyznać muszę, że drżę cały, gdy słyszę coś podobnego. Gdzież wtedy bezpieczeństwo prawa w Niemczech i Państwie Pruskiem?“

Przeciwnicy projektu ustawy o wywłaszczeniu nie uwierzyli, aby Bismark kiedykolwiek groźbę z r. 1886 przeprowadził. Jeden z członków Izby Panów powtórzył w komisyi własne słowa Bismarka: „Któż może mię odszkodować, gdy ogród, gdziem się bawiał w dzieciństwie zajmie droga żelazna, a na miejscu grobowców moich przodków powstanie sadzawka dla węgorzy?“ Burmistrz wrocławski przypomniał, że funkcyonował w r 1886 na wschodzie; że była to epoka nerwowości ogólnej — polityka kolonizacyjna jest wprawdzie dziełem Bismarka a[illegible] wtedy Bismark począł się już starzeć i podlegać kaprysom — był to czas ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom i zastosowania środków gwałtownych. Inny powiedział w Izbie posłów: „Jakież to wyniki przyniosły ustawy majowe?! Bismark na którego słowa powołuje się Rząd obecnie, odradzałby dzisiaj niewątpliwie uchwalenia ustaw wyjątkowych. Bülow opiera się na powadze Bismarka, ten Bismark był o tyle wielkim człowiekiem, że przyznawał się do swych błędów“. Poseł Schorlemmer wyraził się w r. 1886, że wyraz: „wywłaszczenie“ wprowadza w zdumienie cały świat, i lepiejby było, gdyby słowa tego nigdy nie wypowiedziano.

„Ostmarkenverein“ założony w r. 1894 po pamiętnej pielgrzymce zo Warzinu, stał się apostołem idei wywłaszczenia. Towarzystwo to liczyło 1 lipca 1907 r. 45.500 członków w 429 grupach miejscowych i rozporządzało funduszem 316.690 marek. Mowcy wędrowni po całym kraju agitujący głosili, że straż nad Wartą i Wisłą jest ważniejszą, niż nad Renem. Na kongresie stowarzyszenia w sierpniu r. 1907 zażądano od rządu przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o wywłaszczeniu w Poznańskiem i Prusach zachodnich. „Idea nie nowa“ wołał, jeden z mowców, „to idea Bismarka! skrupuły sumienia nic nas nie obchodzą — łagodność nie do zastosowania — bezwzględna surowość wskazana“. Uchwalenie tej ustawy uznało stowarzyszenie za wielkie zwycięstwo,

Inne stowarzyszenia atoli odrzuciły ten sposób ratowania ojczyzny; dzienniki konserwatywne agrarne, przedewszystkiem „Kreuzzeitung“, ubolewały nad „tak brutalnym zamachem na prawo własności“; dzienniki liberalne „Frankfurter Zeitung“, „Berliner Tageblatt“ z oburzeniem piętnowały tę politykę, jako pogwałcenie prawa własności, usiłowanie zaś przedstawienia jej jako legalnej, już wprost za oburzający fałsz. 160 właścicieli ziemskich z prowincyi wschodnich, wniosło do Sejmu petycyę z protestem przeciw projektowi ustawy. Setki zaś przemysłowców w Poznańskiem stwierdziły, że naprężone obecnie stosunki między Prusakami a Polakami, pogorszą się jeszcze po zaprowadzeniu ustawy na szkodę obu stron. Jednak biurokracya pruska, opierając się na słowach Bismarcka, rozumiała, że skoro Polacy dobrowolnie nie chcą oddać swej ziemi Prusakom, należy ją przemocą odebrać, widocznie według dwuwiersza Goethego: „Und bist du nicht willig, so brauch ich Gewelt.

Pożegnanie Roosevelta.

Dotychczasowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, zakończył swoje urzędowanie o północy z dnia wczorajszego na dzisiejszy i dzisiaj też opuszcza „Biały dom“ w Waszyngtonie, ażeby się udać do swojej posiadłości Oysterbay. Tam, wśród sielskiej ciszy ma obmyśleć plan swojej wyprawy do Afryki środkowej. Przed opuszczeniem urzędowego pomieszkania w „Białym domu“ sprzedał Roosevelt swoje meble, powozy, konie, siodła... na licytacyi, żegnając się po amerykańsku ze swoim urzędem.

Do Waszyngtonu, cichego i arystokratycznego miasta nad Potomakiem, przybyły, jak zapewniają telegramy, tłumy ciekawych z rozmaitych stron Unii. Dawniej przy takiej sposobności napływało do Waszyngtonu kilkadziesiąt tysięcy obcych, przy teraźniejszej zmianie prezydentury liczba ta wzrosła dziesięćkrotnie. Trzeba uwzględnić, że Roosevelt należał do najpopularniejszych ludzi w Stanach Zjednoczonych, a Taft, nowy prezydent Unii, posiada równie znaczną popularność, która będzie równie wzrastać. Jankesi z czcią wspominają o Lincolnie, pamiętają także o Clevelandzie i Mac Kinley'u, ale w Rooseveltcie upatrują wcielenie jankesowskiego ducha.

Roosevelt ze swoją wojowniczą energią, fizyczną siłą, niesłychaną odwagą i niezaprzeczonym talentem wywoływał zawsze niekłamany entuzyazm, nawet wtedy, gdy popełniał błędy. Roosevelt był właściwie pierwszym imperyalistą w „Białym domu“. Wprawdzie już Mac Kinley szedł z prądem imperyalistycznym, ale Roosevelt sformułował jasno ów imperyalizm jankesów. Rządy jego odznaczały się powodzeniami w polityce zagranicznej, pomiędzy któremi wymienić należy w pierwszym rzędzie inicyatywę do rosyjsko-japońskich rokowań pokojowych w Portsmouth a następnie do zwołania drugiej konferencyi pokojowej w Hadze. Podczas międzynarodowej konferencyi w Algeciras, zwołanej z powodu sprawy marokańskiej, Stany Zjednoczone odegrały równie wybitną rolę. W ten sposób Stany Zjednoczone wystąpiły czynnie nie tylko w polityce światowej, ale także w sprawach odnoszących się właściwie wyłącznie prawie do Europy.

Amerykanie upatrują atoli największą zasługę Roosevelta w jego polityce panamerykańskiej. Ustępujący prezydent Stanów Zjednoczonych podjął znowu tak zwaną doktrynę Monroego, wykluczająca wielkie mieszanie się „obcych“ do spraw Ameryki, i przestrzegał energicznie jej wykonania. Doktrynę ową zastosował najpierw w sprawie Wenezueli i Europa milcząco uznała zasadę, że Ameryka jest wyłącznie dla Amerykanów. W ten sposób Stany Zjednoczone zapewniły sobie w Ameryce rolę kierowniczą i odgrywają wobec tamtejszych republik rolę sędziego rozjemczego. Rola ta jest w rzeczywistości faktyczną kontrolą nad owemi republikami. Już dzisiaj romańskie republiki środkowej i południowej Ameryki nie bez obawy spoglądają na swego opiekuna z północy, który może kiedyś pokusić się o objęcie nad niemi protektoratu.

Ale kierunek polityki amerykańskiej ku wschodowi uważał Roosewelt za niewystarczający i tylko za przygodny. Oczy swoje zwrócił na Zachód, ku Azyi, dokąd wskazał też drogę polityce Stanów Zjednoczonych. Zupełnie słusznie sądził ustępujący prezydent, że na Oceanie Spokojnym znajduje się punkt ciężkości zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych, a jankesi tę zasadę pozwolili wpoić w siebie bez trudu. Ażeby sobie zapewnić panowanie na Oceanie Spokojnym, wyciągnął Roosevelt rękę do Chin, chociaż tam przez długi czas panował silny prąd przeciwko Ameryce, który znalazł swój wyraz w bojkocie wyrobów amerykańskich. Roosevelt nie zrażając się trudnościami, zdołał pozyskać przyjaźń Chin, co się ujawniło w piśmie regenta chińskiego do przyszłego prezydenta Unii, Tafta. Pismo to zapewnia, że rząd chiński przywiązuje wielką wagę do przyjaznych stosunków z Unią. Trudniejsze stanowisko miał Roosevelt wobec Japonii, zdołał jednakże usunąć wszystkie trudności i porozumieć się z tem państwem, które myśli odegrać w Azyi rolę podobną, jak Stany Zjednoczone w Ameryce.

Taki spadek polityczny obejmuje Taft, nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Ma wytyczoną drogę w polityce zagranicznej, to też, jak donoszą z Nowego Jorku, poświęci główną uwagę sprawom polityki wewnętrznej, zwłaszcza gruntownej rewizyi polityki handlowej i cłowej.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 3 marca.

(Zebranie grup Zjednoczenia postępowego. — 5 wyroków śmierci — W sprawie rewizyi senatorskiej).

Wczoraj odbyło się tu wobec licznie zgromadzonych członków zebranie dyskusyjne Polskiego Zjednoczenia Postępowego pod przewodnictwem p. Stefana Adamieckiego. Zagaił zebranie p. Łypacewicz, zawiadamiając o wystąpieniu ze stronnictwa p. Konica z dwudziestu kilku sojusznikami. Secesya ta stratą nie jest — przez to ustąpienie bowiem, obejmujące zresztą tylko cząstkę dawnej P. P. P., Zjednoczenie zyska na wyrazistości swej fizyonomii, a Zjednoczeniem być nie przestanie. Trudno było istotnie zżyć się ideowo z ludźmi, którzy częściowo wyznawali zasady w „Spójni“, łączącej obóz endecki z realistami i stworzonej przez hr. Adama Krasińskiego, albo jak p. Konic, który na wiecu prawników w r. 1905, mimo polecenia ówczesnej postępowej demokracyi, do której należał, nie chciał postawić postulatu powszechnego głosowania. Postulat ten przeszedł wtedy 400 przeszło głosami przeciwko 2. I inne fakty z działalności p. Konica i jego towarzyszów, aczkolwiek im bynajmniej nie ubliżają, świadczą jednak, że inaczej pojmują oni dobro kraju, niż tego chcą postulaty demokratyczne.

Z kolei przemawiał p. Lange, zaznaczając, że endecya już nieraz wyzyskiwała z korzyścią dla siebie hasła solidarnego działania, w którem postępowcy jednak byliby zawsze w mniejszości, szkodliwej dla swego ideowego stanowiska, gdy bowiem endecya i realiści wszelkie korzyści dla kraju widzą w bloku z prawicą rosyjską, postępowcy słusznie mniemają, że tylko pójście ręka w rękę z demokracyą rosyjską, mającą w swym programie decentralizacyę państwa i poszczególne autonomie, dają Polakom gwarancyę ziszczenia swych postulatów. I nawet hasło autonomii, nie może jeszcze wystarczyć, aby Polacy wszystkich obozów skonsolidowali się, gdy bowiem jedni autonomię uważają za pewien samorząd prowincyonalny na gruncie państwowości rosyjskiej, inni uważają ją za pewną znaczną sumę swobód.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Lemański, Kornfeld, Życki, Kowalski i inni. Rozprawy będą jeszcze toczone na następnych zebraniach P. Z. P.

„Warszawskoje Echo“ donosi, że projektowana rewizya senatorska w instytucyach urzędowych warszawskich na razie zostaje odłożona do czasu ukończenia śledztwa sądowego w sprawach magistrackich, a, być może, i z powodu zamierzonych zmian w administracyi kraju. W każdym razie, zainteresowane rewizyą instytucye nie otrzymały wiadomości o zwłoce w wyznaczeniu rewizyi, i popłoch trwa w dalszym ciągu.

W sprawie rewizyi bawi w Petersburgu dyrektor kancelaryi jenerał-gubernatora p. Jaczewski i jego to wpływom odroczenie rewizyi przypisać trzeba.

Sąd wojenny nie ustaje w pracy wydawania wyroków śmierci, które dosięgają obecnie niemal wyłącznie bandytów,

Na ławie oskarżonych sądu wojennego zasiedli w dniu wczorajszym: Franciszek Helbe, Leon Kozicki, Jan Kurek, Piotr Kędzierski, Michał Nem, Henryk Manefeld i Franciszek Wos. Akt oskarżenia zarzucał im dokonanie całego szeregu rabunków zbrojnych na drodze publicznej w tak zwanym lesie żerkowickim w pobliżu osady Kromołów (w pow. będzińskim).

Napadów tych dokonali bandyci w dniu 15 stycznia roku ubiegłego, przyczem zrabowali przejeżdżającym kilkaset rubli. Między innymi, ofiarą ich stał się ks. Szczepan Kępa. Gdy mimo nawoływania goniących go bandytów, ksiądz kazał popędzić konie, napastnicy dali doń kilka strzałów, przyczem jedna z kul zraniła kapłana. Wówczas bandyci podbiegli doń i dokonawszy rewizyi, zrabowali mu jedyne 40 kop., jakie posiadał.

Prócz wyżej wymienionych, o udział w tych napadach oskarżeni byli: Jan Wos, Kazimierz Pająk i Michał Majewski. Pierwszy z nich został niedawno na mocy wyroku sądu wojennego powieszony, dwaj inni zdołali zbiedz.

Wyrokiem sądu wojennego Leon Kozicki i Franciszek Wos zostali uniewinnieni; pozostałych pięciu skazano na śmierć przez powieszenie.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 3 marca.

(Śmierć br. Krausa. — Z wiedeńskich teatrów. — Głos niemiecki o komedyach francuskich. — Popisy telepatyczne. — Towarzystwo alpejskie. — Pogoda).

(x.) Wyjątkowo zajmę się polityką i to zaraz na wstępie niniejszej kroniki. Jak wam zapewne wiadomo z telegramów, umarł tutaj generał Alfred br. Kraus, który przez pewien czas był namiestnikiem Czech. Miał on tam „przywrócić porządek“, co mu się naturalnie gruntownie nie powiodło. Br. Kraus rozpoczął służbę jako audytor w armii austryackiej i w r. 1851 kierował we Włoszech śledztwami i procesami przeciwko rewolucyonistom, zasługując sobie na nienawiść ze strony ludności włoskiej. Służył następnie w żandarmeryi, później znowu powrócił do armii, gdzie jako major był przybocznym adjutantem ministra wojny. Karyerę swoją zakończył jako prezydent najwyższego trybunału wojskowego w randze marszałka polnego porucznika.

D. 5 lipca 1881 objął kierownictwo namiestnictwa w Pradze, a w kwietniu 1882 został zamianowany rzeczywistym namiestnikiem. Nie dorósł do tego trudnego zadania, mimo to jednakże sprawował rządy aż do roku 1888. Sądził, że zdoła załagodzić konflikt pomiędzy Czechami, a Niemcami, a zaostrzył go tylko. Z czasów jego urzędowania przypominają dzienniki następujący epizod: Gdy Niemcy zażądali podwyższenia subwencyi dla teatru niemieckiego w Pradze, Czesi odpowiedzieli na to żądaniem jeszcze większej subwencyi dla swojego teatru. Zanim Niemcy zdołali uzasadnić swój wniosek, w Sejmie, namiestnik Kraus oświadczył imieniem rządu, że zamyka sesyę sejmową.

— A więc do widzenia moi panowie — zawołał ironicznie marszałek kraju, ks. Auersperg i czemprędzej opuścił salę posiedzeń.

Br. Kraus pospieszył za nim, chcąc mu podać rękę, ale marszałek cofnął swoją. Oczywiście, zajście to wywołało ogromną sensacyę i zostało załatwione dopiero pod naciskiem najwyższych sfer. Br. Kraus należał do „starej Austryi“, która dziś jeszcze kołacze się w niejednej głowie niemieckiej. I to minie, jak minęły gorsze rzeczy.

W teatrach panuje wzmożony ruch. W tak zwanym teatrze mieszczańskim na Landstrasse święci tryumfy komedya, czy raczej farsa Piotra Vebera p. t. „Jedno do Sasa, drugie do lasa“. Młodego bonwiwanta żenią krewni z kuzynką, chcąc, ażeby się ustatkował. Ale młody żonkoś wiedzie dalej życie kawalerskie u boku rozmaitych kobiet, aż wreszcie przychodzi do rozwodu. Ale wtedy bonwiwant spostrzega, że z wszystkich kobiet najmilszą mu jest żona, która ze swojej strony kocha swego nicponia. Małżonkowie godzą się, cofają rozwód i wszystko się dobrze kończy ku radości widzów.

W dzielnicy Alsergrund pod nazwą „Neue Wiener Bühne“ powstał nowy teatr, który ma znaczne powodzenie. Na tej scenie święci tryumfy drugi utwór francuski, a mianowicie: „Małżeństwo gwiazdy“, komedya Bissona i Thurnera. Bohaterką jest gwiazda sceniczna, która z planety o wielkim ogonie wielbicieli, zamienia się w solidną gwiazdę stałą, poślubiając swojego dawnego kochanka i ojca dziecka. Trudność tej przemiany przedstawili autorowie sztuki tej w sposób arcyzabawny, to też utwór ich ma zapewnione powodzenie, zwłaszcza, że artyści grają wyśmienicie, a reżyserya jest wprost wzorowa. W teatrze na Josefstadt pojawiła się sztuka Caillaveta i Flersa, p. t. „Cnota występkiem“. Autorowie przedstawili kobietę, która skutkiem zbyt wielkiej cnotliwości naraża się na posądzenia o nieprzykładne życie.

„Czy mamy biadać — pisze jeden z niemieckich dzienników — że wszystkie teatry wiedeńskie sprowadzają z Paryża komedye, farsy i wodewile? Każda rzecz ma swoję przyczynę. Pomiędzy francuskiemi sztukami bieżącego sezonu nie ma ani jednej wybitnej, ale wszystkie są lekkie i zręczne. Tych właśnie zalet nie posiadają utwory niemieckie. Jedynie Schnitzlera „Comtesse Mizzi“ posiada „charme, esprit, verve“ — rzecz dziwna: same wyrazy francuskie“. Sąd ten zupełnie jest słuszny,

Nie mniejszem powodzeniem cieszą się „telepatyczne“ doświadczenia Ernesta Belliniego w „etablissement“ Romachera. Signor Ernesto Bellini urządza je w następujący sposób: Najpierw ujmuje wybraną osobę, zwykle kobietę, za rękę, poczem uderza się w czoło i pogrąża w „transie“. Jest to dla niego stan amnezyi, Nie widzi nikogo i wydaje się, jakgdyby pracował nad przywłaszczeniem sobie myśli osoby, trzymanej za rękę. Idzie, zataczając się, potyka się na krzesłach, chwyta za stoły, aż wreszcie przychodzi do stolika i siedzącej przy nim pani zabiera ołówek, znajdujący się w jej torebce. Idzie następnie do innego stolika zabiera leżący na nim program i przesuwa po nim rękę. Dotąd wszystko idzie dobrze. Nagle Bellini budzi się i zapytuje: „Czy fałszywie wykonane“. Medyum odpowiada: „Wszystko zostało dobrze wykonane. tylko nazwiska nie napisałeś pan na kartce“. Bellini odpowiada uwagą: „W takim razie trzeba było w myśli podać miejsce, gdzie to nazwisko miało być napisane“. Teraz inne doświadczenie. Bellini ustawia 5 mężczyzn w szeregu przed estradą, a szóstego stawia naprzeciwko tego szeregu. Szóstemu wyjmuje z kieszeni scyzoryk i wbija go w podłogę. I rzeczywiście takie zadanie pomyślała sobie osoba, użyta jaky „medyum“. Czasami nie powiedzie się doświadczenie, ale zawsze z winy osoby, służącej jako medium, która sobie niedokładnie obmyśliła zadanie. Zmowa nie mogła bezwarunkowo istnieć, gdyż Bellini wybierał jako media osoby na chybił trafił, a każda wybrana osoba opowiadała pomyślane przez siebie zadanie najpierw innym gościom, obecnym w sali. Bellini od czasów Cumberlanda jest najznakomitszym „telepatykiem“. Często wypuszcza z dłoni swojej rękę medium i sam wykonuje zadanie.

Tegoroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa alpejskiego odbędzie się w Wiedniu i z tego powodu prasa tutejsza rozpisuje się o tem towarzystwie, mającem takie same cele, jak nasze Towarzystwo tatrzańskie. Takie same cele — ale zupełnie inne środki. Już w roku 1896 towarzystwo to liczyło 38.000 członków, a liczba ta wzrosła obecnie do 81.000. W roku ubiegłym Towarzystwo alpejskie — nie licząc datków specyalnych na rzecz sekcyj — miało 600.000 koron dochodu z wkładek członków. Oczywiście, przy takich dochodach może Towarzystwo alpejskie odpowiadać swoim celom, nie potrzebując walczyć z takiemi trudnościami, jak Towarzystwo tatrzańskie.

Pogodę mamy tutaj ogromnie zmienną. W poniedziałek przez cały dzień i w nocy na wtorek panowała zamieć śnieżna. Zdawało się, że zima na piękne myśli jeszcze panować, gdy nagle wczoraj nastąpiła silna odwilż. Ulice pokryły się morzem błota, którem gumy fiakierskie obryzgują przechodniów. Czyszczenie miasta odbywa się tylko dla pozoru, na co utyskują wszystkie dzienniki.

Kronika.

Kraków, 4 marca.

Echa karnawału. Tegoroczny bal na Rabkę przyniósł 7000 koron dochodu, z czego rozchód wynosił 1455 koron. Jest to znacznie większy dochód, niż w roku ubiegłym.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę 7 b. m. o godzinie 4 po południu w auli I szkoły realnej (ul. Studencka 12 II p.) P. Mayówna Jadwiga, prof. sem. naucz. żeń., będzie mówiła: „O szkołach i metodach nauczania w Anglii“, na podstawie własnych spostrzeżeń, poczynionych w czasie naukowej podróży po Anglii. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny.

Wykład dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“, odbędzie się w niedzielę 7 b. m., o godzinie 3 po południu, wykład dla uczniów p. t.: „Polska w obrazach świetlnych“ (ciąg dalszy), z objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 hal.), wstęp jednorazowy 10 h.

Odczyt. „Myśli na temat przyszłego ustroju rodziny“. Pod tym tytułem dr Zofia Daszyńska-Golińska wygłosi odczyt w sobotę 6 b. m. o godz. 6 po południu w uniwersytecie w sali Kopernika (II p.). Dochód przeznaczony na Tow. pomocy dla kształcących się Polek im. Kraszewskiego.

Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu. Cena biletu 1 kor., akadem. 50 h.

Przedstawienie „Księcia niezłomnego“ z udziałem p. Michała Tarasiewicza (w poniedziałek 8 bm.) na rzecz Tow. oświaty ludowej, zapowiada się świetnie. Zapobiegliwość p. prezydentowej Leowej, która przedstawieniem tem się zajęła, wyda świetny rezultat, bo bilety są rozchwytywane. Pozostałe bilety są jeszcze do nabycia w kasie zamawiań teatru.

Precz z niemieckiemi afiszami! Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej r.m. p. Klaudyusz Dębicki podniósł z naciskiem, że należy wszelkiemi sposobami dążyć do zniesienie tej rażącej niewłaściwości by na murach polskiego miasta rozlepiano niemieckie afisze teatru żydowskiego, tem bardziej, że niewiadomo dla kogo te afisze są przeznaczone, gdyż polska publiczność takich zawiadomień nie potrzebuje, a żydowska rozumie po polsku.

Aresztowanie mordercy Kurka. Wczorajsza depesza nasza z Mysłowic doniosła o aresztowaniu tam na dworcu od półtora roku poszukiwanego zbiega z Wiśnicza, Andrzeja Kurka. Zbrodniarz ten — jak wiadomo — w swoim czasie za zastrzelenie policyanta Zygmunta koło Białej, przez trybunał sądu przysięgłych w Wadowicach, skazany został na karę śmierci. Ułaskawiony — otrzymał kare dożywotniego więzienia, którą odsiadywać zaczął w więzieniu w Wiśniczu.

Ztamtąd we wrześniu 1907 roku uciekł i odtąd mimo pościgu, zdołał się wymykać z rąk władzy, mimo, że od czasu ślady swego pobytu w różnych okolicach znaczył nowemi zbrodniami i morderstwami. Napadał zazwyczaj na samotnie stojące karczmy przydrożne i mordował szynkarzy. Stwierdzono na przykład z całą pewnością zbrodnię, jaką popełnił na osobach Franciszka i Maryi Koniorów w Ozańcu koło Kęt.

Przed niedawnym czasem spełniono we Lwowie przy ulicy Sobieskiego morderstwo na osobach 70-letniego Szulima Stoffa i jego żony Nechy. Morderstwo spełnić miał Stanisław Teodorak lub Fedorak, służący w ich domu. Za mordercą policya rozpoczęła energiczny pościg, aresztowała sporo ludzi we Lwowie i na prowincyi, dotarła wkońcu do samego Teodoraka, włościanina, mieszkającego w którejś wiosce podolskiej. Wtedy wyszło na jaw, że Fedorak nie opuszczał swej wioski, u Stoffów nie służył, morderstwo zaś popełnił ktoś, kto pod nazwisko Fedoraka się podszył. Fedorak w roku zeszłym był na robocie w Prusach, i wtedy skradziono mu jego książkę robotniczą. Po nitce do kłębka władze doszły, że tym, który Teodorakowi skradł książeczkę i zamordował Stoffów był Andrzej Kurek. — Jeżeli okaże się istotnie prawdą, że w Mysłowicach ujęty został Kurek, to ludzie po wsiach, szczególnie w okolicach bialsko-oświęcimskich odetchną, bo postać Kurka stała się tam prawie legendarną, jako typ zbrodniarza, który naokół popełnia rabunki i mordy, a władzom stale się z rąk wymyka.

W sprawie aresztowania onegdajszego w Mysłowicach, otrzymujemy dziś telefonem ze Szczakowej następujące informacye:

We wtorek wśród zgromadzonych w Mysłowicach robotników sezonowych, zdążających na pracę do Prus, toczyła się żywa rozmowa o Kurku, który — jak twierdzono — od $1^1/_2$ roku, od czasu do czasu przychodzi na robotę do Prus. Rozmowie tej przysłuchiwał się agent policyi pruskiej i zaczął się bliżej przyglądać uczestnikom rozmowy. Wśród nich znajdował się jeden osobnik, który uderzająco był podobny do fotografii i rysopisu Kurka, rozesłanych przez policyę lwowską. Agent aresztował więc owego człowieka, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest Kurkiem. Przy aresztowanym znaleziono nóż; innej broni nie posiadał. Początkowo zamknięto go w areszcie gminnym w Mysłowicach, rozbił tam jednak kłódkę, chcąc znowu spróbować ucieczki. Udaremniono jednak ten zamiar i przetransportowano go do więzienia sądowego. Kurek będzie przewieziony do Krakowa.

Jak się informujemy w tutejszej dyrekcyi policyi, gdzie osobą Kurka zajmują się bardzo gorąco, krakowskie władze bezpieczeństwa przypuszczają, że Kurek znajduje się w Ameryce, a w Mysłowicach aresztowano kogoś tylko bardzo podobnego do tego głównego mordercy. Możliwem jednak jest, że Kurek wrócił do kraju, a chcąc wraz z robotnikami sezonwymi udać się do Prus, wpadł w Mysłowicach w ręce policyi.

Małoletni przestępca. Wczoraj na dworcu kolejowym aresztowała policya 16 lat liczącego Jana Czarnuchowskiego, który jednemu z podróżnych ukradł w poczekalni walizkę z rzeczami, wartości 150 [illegible] Czarnuchowski, mimo młodego wieku, jest znanym policyi złodziejem i dopiero przed kilkunastu dniami opuścił więzienie za kradzież. Po śledztwie policyjnem odstawiono Czarnuchowskiego do sądu karnego.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. W dalszym ciągu dochodzeń z uczestnikami spółki złodziejskiej, która w ostatnich tygodniach grabiła sklepy i mieszkania w Krakowie, aresztowano jeszcze: Emanuela Bystrzyckiego i szewca Józefa Rychłopińskiego, którzy odbierali, przechowywali i sprzedawali przedmioty kradzione przez Rokuta i spólników. Za głównym herszten szajki, Janem Szywałą, śledzi policya. Dotychczas udowodniono szajce 14 faktów wielkich kradzieży z włamaniem do sklepów i mieszkań. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi energicznie policya. Zdaje się, że przez uwięzienie członków tej niebezpiecznej szajki, Kraków na dłuższy czas będzie wolny od włamań.

Z kraju.

Wieliczka, 3 marca. Dziś o godzinie 4 popoł odbył się pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni soli, Józefa Kolasy i Józefa Gumuły, obu po 39 lat liczących; pierwszy z nich osierocił żonę i 5 dzieci, a drugi żonę i 4 dzieci. W pogrzebie sprawionym na koszt zarządu salinarnego wziął udział naczelnik saliny st. radca górniczy p. Müller, z podwładnym personalem urzędniczym, mnóstwo górników oraz około dwutysięczna publiczność.

Nieszczęśliwemu wypadkowi towarzyszyły okoliczności, które wskazują na brak dozoru należytego ze strony odpowiedzialnych za ruch kopalni osób. Kolasa i Gemuła, oraz trzeci robotnik Lubieński zjechali windą na III. poziom Franciszka Józefa I. i z podszybia tego poziomu mieli wpychać wózki do windy, które spuszczane być miały na poziom niższy. Praca ta odbywała się przy słabem świetle kaganków, bo podszybie nie jest oświetlone (może z oszczędności). — Lubieński oddalił się do przyległej komórki, a dozorca Bonifacy Jordan był chwilowo nieobecny — Kolasa i Gomuła zaś korzystając z tego, że winda, którą zjechali stała na podszybiu, zamierzali wepchnąć na nią próżny wózek, który stał opodal; w międzyczasie atoli winda podciągniętą została do góry, choć z podszybia III. poziomu sygnału nie dano, czego Kolasa i Gumuła z powodu słabego oświetlenia nie zauważyli i w rtwarty szyb wepchnęli wózek, który ich za sobą pociągnął.

Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego, a prowadzący dochodzenie sędzia Krzyżanowski niewątpliwie wyśledzi, kto ponosi winę.

Gorlice, 3 marca. (Z magistratu. — Teatr. — Koncert). Konflikt burmistrza z sekretarzem, o którym już doniosłem, toczy się jeszcze wciąż, wzrastając z każdym dniem do rozmiarów wprost niebywałych. Uchwały magistratu o zniesieniu zarządzenia burmistrza co do zawieszenia sekretarzą w urzędowaniu, burmistrz nie wykonał. Wskutek tego wpłynęło do magistratu podanie, podpisano przez dwudziestu kilku radnych, żądających zwołania w tej sprawie nadzwyczajnego posiedzenia rady na podstawie § 38 ust. gminnej. Posiedzenie to odbyło się w poniedziałek 1 b. m., a po wyczerpującej dyskusyi, w której imieniem magistratu występował przeciw burmistrzowi wiceburmistrz p. Tarczyński, oraz po wysłuchaniu repliki burmistrza i odczytaniu pisma sekretarza, rada uchwaliła 26 głosami przeciw 2 głosom wniosek magistratu o bezzwłoczne przywrócenie sekretarza w urzędowaniu przy równoczesnem pisemnem uwiadomieniu o tem wydziału powiatowego i sekretarza magistratu. Uchwałę tę burmistrz zawiesił, a równocześnie kasa wstrzymała wypłatę pensyi należnej sekretarzowi. Dziś ma się odbyć posiedzenie magistratu w tej sprawie.

W ostatnich dniach gościły u nas dwie trupy teatralne: „Lwowski teatr ludowy“ p. Pilarskiego i „teatr literacki im. Słowackiego“ p. Mielewskiego. Pierwszy odegrał cztery sztuki najnowszego repertoaru sceny krakowskiej („Djabeł“ Molnara, „2×2=5“ Wieda, „Małgorzatkę“, „20 dni kozy“), drugiemu zawdzięczamy trzy wieczory literacki●

„Nowa Dejanira“, „Don Carlos“, „Ghetto“ Heijermansa). Doskonały sukces artystyczny towarzyszył artystom obydwu trup.

W piątek 5 b. m. odbędzie się w sali Sokoła koncert pianistki krakowskiej p. Klary Czop-Umlauf. Koncert odbędzie się staraniem krakowskiego instytutu muzycznego, a w skład programu wchodzą utwory Chopina, Bacha, Beethovena, Liszta, oraz nowszych kompozytorów polskich i obcych.

Jasło, 3 marca. Dnia 7 b. m. odbędzie się wystawa prac uczestników tygodniowego kraj. kursu majsterskiego dla stolarzy w Jaśle. Wystawa będzie urządzona w męskiej szkole wydziałowej przy ul. „Sokoła“ w sali na parterze, zwiedzać ją można od godz. 10 rano do 4 popołudniu. Wstęp wolny. Na wystawę złożą się: rysunki zawodowe, szkice i szczegóły robót budowlanych, jako to: bramy ozdobne wjazdowe, drzwi wchodowe, wystawy sklepowe, urządzenia wewnętrzne sklepów i t. p., szkice mebli, całe urządzenia pokoi w widokach perspektywicznych, rysunki geometryczne, wzory do rachunkowości przemysłowej, wzory stylistyczne, nadto wzory i próby w bajcowaniu i politurowaniu drzewa.

Wadowice, 3 marca. Dyrekcya domu polskiego w Ostrawie morawskiej, urządza w mieście naszem w niedzielę dnia 7 marca ku uczczeniu Bartosza Głowackiego w sali „Sokoła“ wieczorek muzykalno-wokalny na dochód wspomnianego domu polskiego. Na program wieczorku złożą się: słowo wstępne, które wypowie prezes domu polskiego w Ostrawie morawskiej dr Ignacy Wróbel; duet skrzypcowy, odegrany przez dra Ebera i Petersa z Krakowa; koncert orkiestry urzędników dyrekcyi kolejowej z Krakowa; śpiew panny Eugenii Pisarskiej i p. Piaseckiego z Krakowa, oraz produkcye chóru urzędników dyrekcyi kolei państw. z Krakowa. Celem umożliwienia wzięcia udziału w tym wieczorku całej okolicy naszego miasta, wyznaczono ze względu na połączenia kolejowe, początek na godzinę 5-tą po południu. Żywimy niepłonną nadzieję, że również wszystkie sfery naszego miasta wezmą jak najliczniejszy udział w tym wieczorku i w ten sposób przyczynią się do zasilenia funduszów na utrzymanie tej tak ważnej instytucyi kresowej.

Przemyśl, 3 marca. (Z powodu „bliskiej“ wojny. — Koło pań T. S. L. — Z sądu. — Straszna śmierć dziecka).

W prasie krajowej starano się zrobić naszemu miastu niezasłużoną reklamę z okazyi „bliskiej“ wojny ze Serbią. Niektórzy korespondenci „wyczuwali“ wszędzie ruch gorączkowy i niezwykły nastrój wojenny. Innym znów straszna igraszka losu kazała widzieć deruтę finansową i „spadanie“ cen kamienic — a nie wiedzieli ci jasnowidze, że przygotowania poczynione przez sfery wojskowe dokonują się z ogromnym pośpiechem. I te też jedynie przygotowania — w aprowizacyi, służbie sanitarnej, amunicyi, transporcie wojsk itd. są faktem. Ludność cywilna, o ile nie jest obowiązaną do służby wojskowej, zachowuje prawdziwie „boski“ spokój, bo nigdzie w państwie nie jest może tak bezpiecznie, jak właśnie w Przemyślu.

Walne zgromadzenie Koła pań T. S. L. odbyło się w sobotę 27 lutego b. r. przy szczupłym udziale członków. Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszło ośmnaście osób, między niemi trzech panów, reszta pań. Przewodniczącą obrano panią Praczyńską.

Zakończy się rozprawa karna, która się toczy od poniedziałku przed tutejszym sądem przysięgłych przeciw Janowi Tokarczykowi, Herschowi Steinreichowi i w żonie Sarze, oskarżonym o zbrodnię oszustwa. Oskarżeni pochodzą z Hussakowa. Rolę główną w tej sprawie karnej odgrywa Tokarczyk, który po rozwiązaniu spółki, trudniącej się zakupnem nierogacizny na wywóz, sam zaczął przed sześciu laty robić niezwykłe interesy na własną rękę. Zawierał on mianowicie, z t. zw. komisyonerami bydła we Wiedniu umowy dostawę nierogacizny, którą miał zakupywać za pieniądze komisyonerów. W tym celu pobierał od swych mandantów znaczne zaliczki, ostateczny zaś obrachunek miał nastąpić po pozbyciu dostarczonego „towaru“ przez wiedeńskiego komisyonera. Tymczasem jednak Tokarczyk nie wyczekiwał końca interesu, ale tuż przed ostatecznym rozwikłaniem żądał telegraficznie nowej zaliczki, a otrzymawszy ją, znikał. Ginęła po nim wszelka wieść. W ten sposób przez Tokarczyka wyłudzone zaliczki wynoszą około 20.000 koron. Żona wszechniemieckiego posła Malika poniosła szkodę blisko 9000 kor. Malik bowiem prowadzi pod firmą swej żony Eleonory handel nierogacizną na wielką skalę. Małżonkowie Steinreichowie zasiadający wraz z Tokarczykiem na ławie oskarżonych odpowiadają przed sądem za nieczyste manipulacye wekslowe, które popełnili z porozumienia z Tokarczykiem.

Czteroletnie dziecię Zenia Jastrzębska znalazła wczoraj straszną śmierć. Kiedy mianowicie matka wróciła do domu nieszczęśliwe dziecię wiło się w boleściach wskutek poparzenia ogniem. Ciało było doszczętnie zwęglone.

Zawalenie się sufitu w szkole. „Diło“ donosi, że w niedzielę 21 lutego b. r. zapadł się sufit w jednej z klas gimnazyum ruskiego w Tarnopolu. Na szczęście nie było wówczas uczniów w szkole. Zapadła się mianowicie z powodu przegnicia belek podłoga klasy IV, umieszczonej na piętrze i spadła na umieszczoną pod nią w parterze klasę VII.

Zaspy śnieżne na Podolu. Z Podwołoczysk donoszą pod datą wczorajszą: Z powodu huraganu śnieżnego, jak w zeszłym roku z początkiem lutego, od 24 godzin jesteśmy zupełnie odcięci od świata. Ostatnim pociągiem, który tu przybył, jest pociąg nr. 11. Pociąg ten wyszedł wczoraj przed południem ze Lwowa. Pociąg nr. 17 został na stacyi Maksymówka tak zasypany lawiną śnieżną, że musiano stąd wysłać pociąg pomocniczy z pługami i 50 robotnikami. Po 5-godzinnej szczęśliwej pracy zdołano go wykopać ze śniegu i zamiast o godzinie 11.20 przed południem, przybył tu o godzinie 4·30 po południu. O godzinie 5·30 przybył z jednogodzinnem opóźnieniem pociąg nr. 11. O godzinie 6 wyjechał z stąd pociąg nr. 18, który zwykle wychodzi o godzinie 5·18, lecz po dwóch godzinach wrócił tu z drogi, ponieważ pociąg pospieszny nr. 3, który tu zwykle przychodzi o godzinie 6·20, stanął przed Maksymówką z powodu wykolejenia się maszyny w śniegu. Między Podwołoczyskami a Wołoczyskami kursują pociągi pomocnicze. Poczty, ani dzienników nie otrzymujemy — jest jednak nadzieja, że ruch normalny jeszcze dziś będzie przywrócony.

Ze świata.

Mikroskop jako detektyw. W Steinbruck zamordowany został przez pchnięcie sztyletem właściciel dóbr O. Niedaleko miejsca zbrodni znaleziono znoszoną zarzutkę, na kołnierzu było kilka siwych włosów, z przodu zaś kilka rudawych. Włosy te zebrano starannie i wraz z zarzutką poddano badaniu przez mikroskop. Skonstatowano, że siwe włosy, w których był jeszcze barwik czarny, pochodzą z bruneta, który począł siwieć. Miały one gładkie końce, co wskazywało, że morderca krótko przed zbrodnią ostrzygł włosy. Pewne znamiona, jak np. nierówność włosów świadczyły, że morderca łatwo się poci, ma łysinę i jest wcale tęgi. Rudawe włosy pochodziły z psa. Następnie poddano badaniu zarzutkę, na której znaleziono pył z trocin. Na tej podstawie zaczęto przypuszczać, że morderca jest cieślą lub stolarzem, którego też niebawem znaleziono, przyczem wszystkie szczegóły, wykazane przez mikroskop, zgadzały się najzupełniej. Schwytany przyznał się do zbrodni.

Bez pożywienia i napoju. W berlińskim szpitalu Charité odbywa obecnie kuracyę głodową panna Klara Serval. Przez dziesięć dni pod kontrolą dwóch lekarzy wstrzymywała się nie tylko od jedzenia, ale także od picia. W pierwszych dniach traciła na wadze codziennie o jeden funt, a nawet więcej, później gdy ciało pozbyło się wody, utrata wagi zmniejszała się znacznie, a mianowicie do 100 gramów. Po dziesięciu dniach wstrzymania się od jedzenia i picia, rozpoczęła już panna Serval już tylko głodówkę. Panna Serval miała poprzedniczkę w szpitalu Charité, a mianowicie niedawno pannę Mrotek, a w r. 1906 panią Denk. Wszystkie trzy panie pragną mieć lekarskie poświadczenie swej głodówki, ażeby się poświęcić na tem polu publicznym produkcyom.

Egzamin wśród tyfusu. Nieprawdopodobny, ale możliwy fakt zdawania egzaminu przez chorego na tyfus człowieka, zdarzył się w Petersburgu, jak donoszą tamtejsze dzienniki. W czasie ostatnich egzaminów w tamtejszym Instytucie inżynierów komunikacyi, student Niemierzycki zapadł na tyfus brzuszny. Wypadało mu wobec tego, albo zostać rok jeden jeszcze w Instytucie, albo udać się na egzamin. Chory wybrał to ostatnie. W karetce Pogotowia przyjechał do Instytutu, wniesiono go na rękach do sali i tu przy 40 stopniach gorączki na pół w malignie, odpowiadał na pytania.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: P. Rosenstock: „Problem języka międzynarodowego“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

We czwartek 4 marca: dyr. Muzeum nar. dr Feliks Kopera: „O Wawelu“ (z obrazami świetlnymi).

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Sen srebrny Salomei“.
W piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
W sobotę: „Inez de Coimbra“ K. Larsena.
W niedzielę pop.: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Inez de Coimbra“.
W poniedziałek: „Książe Niezłomny“.
We wtorek: „Inez de Coimbra“.
We środę: „Małgorzatka“.
We czwartek: „Car Samozwaniec“.
W piątek: „Noc listopadowa“.
W sobotę „W latarni“ dram. w 3 aktach Z. Wojciechowskiej-Chylewskiej.
W niedzielę pop.: „2×2 = 5“; wieczór: „W latarni“.
W poniedziałek: „Romantyczni“; „O chlebie i wodzie“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Sposób na mężów“.

Z kalendarza. We czwartek 4 marca: Kazimierza w. i Lucyusza p.; w piątek 5 marca: Włócz. i Gw. Geraz.; w sobotę 6 marca: Marcyana i Kolety p.

Wschód słońca 4 marca o godzinie 6 min. 18, zachód o g. 5 m. 25; długość dnia 11 godzin min. 07.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 marca termometr doszedł od — 1·6 do — 2·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 4 marca o godzinie 7 rano stan barometru 733·3 mm., termometru 5·0 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Składki. Dla weteranów z r. 1863 złożyło 50 K Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie. (nie rolnicze, jak mylnie wczoraj umieszczono).

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie nauczycieli. Staraniem wydziału „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie, odbędzie się w piątek 5 marca o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu (ul. Kanonicza l. 19 I. p.) zebranie nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających, celem porozumienia się w sprawie zwołania ankiety dla reformy szkolnictwa przemysłowego i podręczników, używanych obecnie w szkołach przemysłowych uzupełniających.

W Czytelni akademickiej (Reformacka 3) odbędą się w marcu następujące odczyty: 7 marca F. Gawełek „Na czem polega zadanie naszej etnografii“; 10 marca C. Piasecki „Etyka idealna“; 15 marca L. Bodenstein „Utwory Wyspiańskiego na tle r. 1831“; 21 marca F. Piątkowski „Wielkie ostatnie przesilenie gospodarcze w Ameryce“; 24 marca Z. Lubertowicz „O dramatach W. Orkana; 27 marca T. Pluta „Nasza prasa ludowa“. — Początek o godz. 8. Goście mile widziani.

Dnia 6 b. m. odbędzie się o godz. 7½ wieczór literacki, na którym najmłodsi „Młodej Polski“ pp. J. Relidzyński' W. Korolewicz, W. Szantroch, Z. Lubertowicz, Turek i Motyka odczytają swoje największe utwory.

Stow. izr. kolonii leczniczej w rabce. Wydział zawiadamia, iż na mającą się odbyć w dniu 15 bm. loteryę artystyczną, zakupiono także cenniejsze dzieła sztuki. Wobec tego żywi wydział nadzieję, iż dobroczynna publiczność przez zakupno jak największej ilości losów przyczyni się do rozwoju tak wysoce humanitarnej instytucyi, stworzonej dla chorej i biednej dziatwy.

Dział ekonomiczny.

⤫ Przewrót w fabrykacyi szkła. Fabryka szkła taflowego w Tarnowie, firmy Kupfer i Glaser wygasiła i to na czas dłuższy jeden piec a to z powodu niekorzystnych i od dłuższego już czasu trwających stosunków handlowych.

Jak się dowiadujemy, zamierza Spółka handlowa zjednoczonych fabryk szkła taflowego w Pradze, wprowadzić we wszystkich swych hutach wyrób szkła taflowego przy użyciu maszyn według patentowanego systemu Siewerta.

O ile by wiadomość ta się sprawdziła, to stoimy przed epokowym przewrotem w przemyśle szkła taflowego, zastosowanie bowiem maszyn do wyrobu tego artykułu musi spowodować istotnę obniżenie kosztów produkcyi.

⤫ Wiec rękodzielników. Z Tarnopola donosi nasz korespondent:

W niedzielę odbył się tu wiec rękodzielników w sprawie projektu rządowego ubezpieczenia na starość. Oprócz rękodzielników z Tarnopola, byli obecni delegaci z 16 miast wschodniej Galicyi i Podola. Również przybyli ze Lwowa reprezentanci Izby rękodzielniczej i instruktor przem. Schmidt. Referat wygłosił poseł dr Buzek, wykazując obok zalet, wielkie wady obecnego projektu. W szczególności sprzeciwił się temu, aby samotni pracodawcy mieli być wykluczeni od ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, dalej wskazał na to, że rząd nie chce decentralizować zakładu ubezpieczeń i sprzeciwia się utworzeniu krajowego zakładu we Lwowie. Również należałoby żądać zniżenia lat z 65 na 55 i domagać się ubezpieczenia wdów i sierot po pracodawcach za osobną opłatą.

W tym duchu uchwalił wiec szereg rezolucyj, a między innemi i tę, aby samodzielni pracodawcy nie płacili nic na rzecz robotników. W ożywionej dyskusyi zabierali głos liczni mowcy z Tarnopola i Lwowa. P. Janowicz (Lwów) wniósł, aby rząd jak najrychlej przystąpił do budowy kanału Wiedeń-Kraków i aby z kompetencyi Izby handlowej i przemysłowej wydzielono sprawy rękodzieł a oddano je izbie rękodzielniczej we Lwowie. P. Czaczkes zgłosił wniosek przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Wszystkie powyższe wnioski uchwalono. Nadto przyjęto na wniosek p. Ohlego (Lwów) projekt powiatowej organizacyi rękodzielniczej, która należeć ma do Izby lwowskiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 marca.

Jubileusz. Dr Kazimierz Zgórski, konsulent sanitarny w lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych, obchodzi 5 b. m. 25-letni jubileusz otrzymania doktoratu i pracy zawodowej.

Szkarlatyna we Lwowie. Na onegdajszem posiedzeniu miejskiej rady zdrowia pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Rutowskiego, sprawozdanie o płonicy za tydzień ubiegły złożył fizyk miejski dr Legeżyński. Mowca stwierdził podwyższenie się cyfry chorych. Mianowicie z końcem ubiegłego tygodnia wynosiła ona 124, co odpowiada stanowi z końcem stycznia. Ogółem jest 87 chorych w 67 domach. W szpitalach leczy się 37 chorych. Zmarło 5 osób, t. j. 20 proc.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Bal maskowy“.
W piątek: „Igrzysko“.
W sobotę pop.: „Wesele“; wieczór: „Dolarowa księżniczka“.
W niedzielę pop.: „Karykatury“; wieczór: „Tosca“.
W poniedziałek: „Syn królewski“ Adama Krechowieckiego.

Austrya i Serbia.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 marca.)

Powrót hr. Forgacha.

Belgrad. Austro-węgierski poseł hr. Forgach powrócił tutaj wczoraj po 8-dniowym urlopie.

Nadzieja uspokojenia.

Paryż. „Matin“ utrzymuje, że rząd serbski dziś jeszcze wyśle do Petersburga zadowalniającą odpowiedź, na ostatnią interwencyę mocarstw.

Nadzieje Serbów.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Belgradu: Krąży tu wiadomość, że car zapewnił następcę tronu ks. Jerzego, podczas jego pobytu w Petersburgu, że Rosya w obecnej chwili nic nie może zrobić dla Serbii, ale po roku będzie to możliwem.

Dzienniki serbskie domagają się wojny, sądzą, że w razie wybuchu wojny, Izwolski ustąpi, a przyjdzie inny mąż stanu rosyjski, który udzieli Serbii czynnej pomocy.

Zmiana tronu w Serbii (?)

Belgrad. Komitet Rady narodowej odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem przewodniczący Musicz oświadczył, że proklamacya ks. Jerzego królem nastąpi w najbliższym czasie. Nawet król Piotr zgadza się już na abdykacyę na rzecz syna i czeka tylko na wyjaśnienie stosunków w jednym lub drugim kierunku.

Musicz prosił komitet Rady narodowej, aby wstrzymał się od wszelkich głośnych i prowokacyjnych występów, a działał więcej potajemnie, albowiem prosił go o to ks. Jerzy, ponieważ on sam również ze względu na bliskie wstąpienie jego na tron musi trzymać się obecnie w rezerwie.

Przeciw Austryi.

Belgrad. W całym kraju odbywają się dziś zgromadzenia manifestacyjne przeciw Austryi. Na wszystkich tych zgromadzeniach ma być uchwalona rezolucya za utrzymaniem żądań terytoryalnych.

Koncentracya wojsk.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Belgradu, że 60.000 wojska serbskiego skoncentrowano nad Driną.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Sofii, że rząd bułgarski ponownie koncentruje wojska, jednak w pobliżu granicy serbskiej.

Giełda spokojniejsza.

Wiedeń. Giełda tutejsza uspokoiła się dzisiaj po wczorajszych alarmujących wiadomościach, które okazały się nieprawdziwemi.

Główne papiery podskoczyły o 3—4 korony.

Stanowisko Niemiec.

Berlin. Dziennik „Post“ wobec uwag paryskiego dziennika „Temps“, że dla Niemiec w austryacko-serbskim konflikcie główną kwestyą jest, aby nie zostały wciągnięte w wojnę europejską, pisze co następuje:

Niemiecka opinia publiczna została zarażoną nerwowością, jaka panowała w ostatnich dniach w kilku europejskich stolicach. Wojną europejską straszyły rosyjskie i francuskie dzienniki. Nasza prasa była oszczędną w podobnych doniesieniach. Nie potrzebujemy powtarzać o naszem szczerem pokojowem usposobieniu, nie szukamy z nikim sporu, jednakże nie chcielibyśmy wywołać wrażenia jakoby właśnie Niemcy bały się najbardziej wojny. W rzeczywistości jest to nieprawdą. Podobne zapatrywanie, gdyby się ustaliło, mogłoby być szkodliwem dla utrzymania pokoju.

Wiara w rzekomą bojaźń Niemiec spowodowałaby jedynie, że w kwestyi bałkańskiej Austro-Węgry zostałyby przyciśnięte do muru. Byłoby to grą, której raczej nie należałoby rozpoczynać, gdyż mogłaby ona ostatecznie doprowadzić do ogólnego konfliktu, którego Niemcy nie pragną, którego jednakże i Francya tem mniej życzyć sobie może podobnie jak powinno to być życzeniem także wszystkich rozsądnych Rosyan.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 4 marca.

Izba panów przeciw rządowi.

Wiedeń. Partya środka Izby panów występuje przeciw wydaniu bonów kasowych bez zezwolenia parlamentu. Głównie przemawiają przeciw temu bar. Gautsch i bar. Czedik.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Wybuch przesilenia uważają za nieunikniony. Dziś popołudniu odbędzie się rada ministrów, na której hr. Andrassy i hr. Zichy mają zgłosić swe dymisye. Wskutek tego partya konstytucyjna i ludowa wystąpiłaby z koalicyi i przesilenie stałoby się aktualnem.

Złodziejstwa rządowe w Rosyi.

Berlin. „Berl. Tagblt.“ donosi z Petersburga o niebywałych skandalach, wykrytych przy rewizyi w ministerswie komunikacyi. Urzędnicy ministerstwa popełniali systematyczne kradzieże na szkodę państwa. Były minister komunikacyi Schaufus, zapraszany był przez urzędników na bankiety, urządzane przez dostawców węglowych i innych. W ten sposób otrzymywali oni dostawy za nadzwyczajne ceny. Szkoda wyrządzona państwu wynosi kilkaset milionów rubli.

Sprawa Steinheilowej.

Paryż. Sąd odrzucił rekursy wniesione przeciw uchwale sędziego śledczego, mocą której nie uczyniono zadość żądaniu podniesienia oskarżenia przeciw pani Steinheil oraz przeciw uchwale, mocą której nie uwzględniono wniosku o rozpoczęcie śledztwa co do zamordowania prezydenta Feliksa Faure'a.

Berlin. Bałtycka eskadra rosyjska przybędzie w najbliższym czasie do Kilonii.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 marca.

Regulacya Rudawy. Obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna, w myśl wniosku magistratu, uchwaliła przyczynić się do pokrycia kosztów budowy żelaznego mostu na nowem korycie Rudawy, w przedłużeniu ulicy Wolskiej, kwotą 10.000 kor., płatną w pięciu ratach rocznych.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, na którem rozpatrywano sprawę zamiany, względnie kupna gruntów od OO. Augustyanów na uregulowanie ulic: Augustyańskiej, Dietlowskiej i Miedzuch. Sekcya przyjęła w tej sprawie wnioski magistratu i uchwaliła zmianę nazw niektórych ulic w mieście. R. m. Dębicki podniósł, że należałoby ze względu bezpieczeństwa publicznego zakazać jeżdżenia wózkami po ulicach miasta w sposób bardzo rozpowszechniany w Krakowie przez popychanie wózka z tyłu dyszlem od przodu, dalej, że należy uporządkować ulicę Bosacką w ten sposób by bogdaj można było tą ulicą jako tako przejść, wreszcie, że ruch wozów kolei elektrycznej w mieście jest za powolny, np. na przebycie tramwajem drogi z dworca kolejowego na Zwierzyniec potrzeba niemal pół godziny, gdyż wiele czasu zabiera czekanie na przystankach tramwajowych. R. m. Jarra zauważył, że fornale pocztowi jeżdżą nieuważnie po ulicach i najeżdżają przechodniów, należy w tym kierunku poczynić odpowiednie zarządzenie.

Aresztowanie „wydawcy“. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Müllera, zamieszkałego przy ulicy Kopernika l. 36, „wydawcę“ „wielkiego planu oryentacyjnego Krakowa dla celów handlowych i przemysłowych“. Na reklamy w tym „planie“ wybrał Müller od różnych kupców i przemysłowców koło 600 koron. Ponieważ poza szumnemi cyrkularzami o mającym wyjść planie „wydawca“ wcale nie miał zamiaru wydawania planu, poszkodowani kupcy zrobili doniesienie do policyi, która aresztowała Müllera pod zarzutem oszustwa.

Szwagier z grzeczności. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 29-letniemu czeladnikowi stolarskiemu Wincentemu Knapikowi, rodem z Rusocic, obwinionemu o zbrodnię oszustwa. Mianowicie Wincenty Knapik w lecie ubiegłego roku zapoznał się we Wrocławiu z tamtejszym szewcem Alfredem Wagnerem, który wpadł na myśl wydostania skądkolwiek większej gotówki, jakim oszukańczym sposobem. Udali się więc: Knapik i Wagner do wrocławskiej firmy Ring i Landsberger, gdzie Wagner przedstawiwszy się jako majster szewski, zamówił u firmy obuwia za 4.000 marek, przyczem zapewnił, że dysponuje gotówką 2.000 marek, daną mu przez szwagra Liehra, którym w rzeczywistości był Knapik. Należytość 4.000 marek za obuwie poręczył skryptem dłużnym rzekomy Liehr, w rzeczywistości Knapik obowiązując się 2.000 marek zapłacić po upływie dwóch tygodni, resztę ratami. Gdy jednak umówiona zapłata nie nastąpiła w terminie, firma Ring i Landsberger wdrożyła przez policyę dochodzenia i przekonała się, że padła ofiarą oszustwa, gdyż Wagner część otrzymanego towaru zdołał sprzedać tak, że firma mogła odebrać z powrotem towaru tylko za 2.400 marek. — Podobnego oszustwa chcieli się Wagner i Knapik dopuścić na szkodę handlu obuwia we Wrocławiu Heimana, kierownicy tej firmy jednak byli przezorniejsi i żądanego towaru za 7.000 marek nie dali.

Gdy oszustwa spółki Wagner-Knapik się wydały, Wagner został uwięziony we Wrocławiu, a Knapik zbiegł do Krakowa, gdzie tutaj został aresztowany i dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca sądu dr Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Obtułowicz, obwinionego bronił adw. dr Fischler. Knapik tłomaczył się, że został wciągnięty do tej „spółki“ przez wrocławskiego szewca Wagnera, który za fałszywe przedstawienie się jako szwagier Wagnera, Liehr, dał mu 20 marek. On sam po niemiecku nie umie, czytanego mu przez Wagnera skryptu dłużnego nie zrozumiał i zrobił się szwagrem Wagnera, Liehrem z grzeczności dla niego.

Naturalnie, przed sądem pruskim we Wrocławiu gdzie toczy się sprawa przeciw Wagnerowi, ten w śledztwie całą winę składa na Knapika, który miał rzekomo namówić Wagnera do oszustwa.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli winie podsądnego 12 głosami, trybunał wydał wyrok uwalniający Knapika od winy i kary.

Zmarli. Ks. Jan Borsuk, kanononik honorowy przemyski i proboszcz tutejszej parafii grecko-kat. św. Norberta, zmarł dziś rano, przeżywszy lat 67.

Sp. ks. kan. Busuk długoletnią pracą duszpasterza zjednał sobie w szerokich kołach ludności i wśród duchowieństwa wielki szacunek i szczerą sympatyę i popularność.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Ks. Jan Borsuk

honorowy kanonik Kapituły przemyskiej, tajny szambelan Jego Świątobliwości, egzaminator synod. Członek c. k. komisyi egzam. kandydatów na nauczycieli ludowych. ord. delegat do c. k. okręgowej rady szkolnej w Krakowie, proboszcz gr. kat. probostwa św. Norberta w Krakowie it.d. it.d., przeżywszy lat 67, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 4 marca 1909 r.

Nabożeństwa żałobne

odprawione zostaną we czwartek dnia 4 bm. i piątek dnia 5 bm. każdym razem o godz. 8 rano w gr. kat. kościele parafialnym św. Norberta. W sobotę dnia 6 bm. o godz. 10 rano rozpocznie się nabożeństwo przy zwłokach w powyższym kościele, poczem nastąpi eksportacya zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

O udział w nabożeństwie uprasza się wszystkich pobożnych chrześcijan.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, że spółka moja kamieniarska z p. Piotrem Cekierą rozwiązaną została z dniem 15 lutego b. r. i oświadczam, że nadal z firmą „H. Kulka et Comp.“ pod zarządem p. Piotra Cekiery, nie mam nic wspólnego.

1589 2 3 Piotr Kozłowski, budowniczy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 marca. (Giełda południowa.)

Marki 116·97. Renta majowa 94·25. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 626·25. Akcye węg. zakł. kred. 730·—. Akcye Anglobanku 298·—. Akcye Unionbanku 534·—. Akcye Bankvereinu 519·—. Akcye Länderbanku 433·—. Akcye kolei państwowych 670·50. Lombardy 103·—. Akcye kolei Elbethal 668·75. Akcye fabryki broni 345·—. Akcye tytoniowe 835·—. Alpiny 625·50 Rima-Muranyi 522·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2343. Losy tureckie 182·25. Ruble 252·75.

Usposobienie: silne.

Berlin, 4 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 197·75. Tow dyskontowe 187·75.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 marca. Pszenica na kwiecień 13·66 do 13·67; pszenica na maj 13·41; pszenica na październik 11·37 do 11·38; żyto na kwiecień 10·51 do 10·52; żyto na październik 9·58 do 9·59; owies na kwiecień 8·81 do 8·82; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·49 do 7·50; rzepak na sierpień 14·40 do 14·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, wilgno, pochmurno.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach

pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.